

ROZPRAWY.

Refleksye po wystawie przemysłowo-rolniczej w Częstochowie.

Napisał I. Szczerbowski¹⁾.

Na Zjeździe polskich leśników w Krakowie przed trzema laty żegnaliśmy się z Kolegami z Królestwa, pełni wiary w lepszą przyszłość, słowami: „do rychłego zobaczenia się u Was, do widzenia w Warszawie!“

Zdawało się nam bowiem wszystkim, że Zjazd w Krakowie będzie dla polskiego leśnictwa punktem zwrotnym, że odtąd będziemy się ze sobą coraz częściej widywać, a przez to poznawać się wzajemnie i wspierać tak, aby piękne myśli i hasła, w dzień uroczysty wygłoszone, jak najprędzej w czyn zamienić.

To też, pomimo tego, że po krótkiej chwili zapału i podniety, nadeszły potem długie dni rzeczywistości, które z wieńca nadziei oberwały niejednen liść lub zwarzyły go chłodem, obudziło się u nas w Galicyi niemałe zainteresowanie, kiedy pojawiła się wiadomość, że na wystawie przemysłowo-rolniczej w Częstochowie będzie reprezentowane także i gospodarstwo leśne Królestwa. Niejednen z nas cieszył się na tę chwilę, w której będzie mógł odnowić znajomości, a przede wszystkim na to, że będzie się mógł osobiście przypatrzeć usiłowaniam i owocom pracy leśników z Królestwa, gdyż prawdę mówiąc, o stosunkach i gospodarstwie leśnem za kordonem, czytało się tu i ówdzie jakieś wzmianki, ale w gruncie rzeczy wiedzieliśmy o tem znacznie mniej niż n. p. o gospodarstwie we Francyi lub Włoszech, nie mówiąc już o Niemczech lub Austryi. Znany to zresztą objaw naszej obojętności na rzeczy swoje i to nie tylko w dziedzinie leśnictwa.

¹⁾ Z powodu choroby autora artykuł ten mógł być wykończony dopiero obecnie. (Przyp. Red.).

Z niecierpliwością oczekiwaliśmy bliższych szczegółów o urządzeniu działu leśnego.

Kiedy jednak oficjalnych wyjaśnień lub zaproszeń do czekać się nie było można, przeglądaliśmy z ciekawością pierwsze sprawozdania o wystawie w prasie codziennej, a potem w czasopismach rolniczych, chcąc sobie na tej podstawie wyrobić o niej lepsze zdanie. Sprawozdania jednak dziennikarskie były tak pobieżne, że pobudzały tylko ciekawość i dawały leśnikowi wiele do myślenia. Nie pozostawało zatem nic innego, jak tylko wybrać się na wystawę na własną rękę i przekonać się naocznie, co jest na rzeczy.

Ponieważ wiem, że wskutek tego, iż zbiorowa wycieczka naszych leśników do Częstochowy nie przyszła do skutku, mało kto poszedł w pojedynkę w moje ślady, przeto chcę z wszystkimi tymi, którzy interesują się leśnictwem w Królestwie, podzielić się mojami osobistymi wrażeniami.

—

Nie będę tu opisywał znanych skądinąd rzeczy, a mianowicie jaki cel miała i jak urządzona była wystawa. Przypomnę tylko najważniejszy szczegół, a mianowicie, że pierwotnie zamierzano przedstawić w Częstochowie obraz rozwoju przemysłu i rolnictwa z całego Królestwa. Kiedy jednak wykonanie tej myśli trafiło na trudności, postanowiono ograniczyć się do powiatu częstochowskiego i w myśl tej zasady rozpoczęto wszelkie prace organizacyjne. Znacznie później dopiero, kiedy hasło wystawy poczęło wywoływać entuzjazm, rozszerzono dodatkowo powiatowe ramy przedsięwzięcia i dopuszczono wystawców z całego Królestwa, a nawet i z zagranicy, tak że ostatecznie przybrała wystawa charakter mieszany, częściowo ogólnokrajowy, częściowo nawet międzynarodowy.

Stąd też głównym piętnem wystawy była właśnie ta niejednolitość, brak równowagi między poszczególnymi działami tak pod względem ilości jak i jakości wystawionych przedmiotów, brak uwzględnienia wszystkich źródeł wytwórczości i bogactwa krajowego, tak, że na podstawie tego, co przedstawiono na wystawie (szczególnie w dziale przemysłowym i kopalnianym, który prawie zupełnie był nie obesłany), ktoś nieznający stosunków, mógł o wielu gałęziach gospodarstwa w Królestwie nabrać całkiem mylnych

pojęć, lub choćby nie dojrzeć poważniejszych śladów rozwoju i postępu.

Najtrafniej scharakteryzował ktoś wystawę częstochowską temi słowy, że nie przedstawia ona zgoła dokładnego obrazu pracy, bogactwa i dorobku społeczeństwa polskiego w Królestwie, lecz jest tylko doskonałym zwierciadłem i próbką polskiego temperamentu.

Temperament góruje tu nad wszystkim, święci tryumfy, ale też i wyzywa do krytyki. Jak wspomniałem, nie przygotowano i nie przemyślano w gruncie rzeczy dokładnie projektu i zakresu wystawy, nie obliczono się ze siłami, nie złączono i nie wciągnięto do pracy wszystkich sfer, ani też nie wystawiono samych takich przedmiotów, któreby na uwagę zasługiwały lub za miarę postępu służyć mogły. Przeważną część wystawy stworzyła w ostatniej niejako chwili energia i twórczość paru jednostek, a gdy dzieło poczęło rokować powodzenie, wtedy wybuchnął ogólny zapał i uzupełnił i pozakrywał najbardziej rażące luki i braki. Ostatecznie temperament nasz dokonał tego, że nie tylko udało się uniknąć wobec świata kompromitacyi, ale nawet ostatecznie cały pomysł i wykonanie spotkało się z uznaniem.

Mimo to, a może właśnie dlatego nie można się opędzić różnym przykrym refleksyom. Jeśli bowiem zważymy w jak dogodnym miejscu odbywała się wystawa i jak wyjątkową misyę miała do spełnienia, a mianowicie, że urządzono ją przecież w Częstochowie, w duchownej stolicy Polski, do której codziennie tęsknią tysiączne rzesze ludu i do której one też tem chętniej przybiegły, skoro postyszały wieść o wystawie, to istotnie odczuwać się musiało żal, że wystawę urządzono tak dorywczo, że rzeszom ludu nie przedstawiono wszystkiego tego, co kraj ma najlepszego, lub najbardziej pouczającego.

Ale żale to spóźnione i nie należą do rzeczy.

Wracając zatem do właściwego tematu, t. j. do opisanie działu leśnego i wystawionych w nim przedmiotów, należałoby przede wszystkim rozstrzygnąć pytanie, z jakiego stanowiska należy oceniać to przedsięwzięcie, t. zn. czy to, co przedstawiono w dziale leśnym, należy traktować poważnie lub raczej, czy przedstawione przedmioty można nazwać

obrazem gospodarstwa leśnego i z tej próby wyciągać wnioski ogólne.

Formalnie rzecz biorąc, należałoby — jak wspomniałem — uważać wystawę częstochowską jako występ jednego powiatu, jako przedsięwzięcie lokalne, nie mające pretensji do większych zasług, a stąd też jako przedsięwzięcie, którego nie wypada zbyt surowo krytykować lub przykładać doń wysokiej miary.

Rzeczowo jednak rzecz biorąc przesłanek tych bez zastrzeżeń przyjąć nie można.

Już samo pojęcie wystawy mieści w sobie coś niezwykłego i osobliwego, co nakazuje uczestnikom, aby wysłali na wystawę rzeczy najlepsze i niezwykłe.

Stąd też z ilości i jakości okazów, choćby najskromniejszej wystawy, ze sposobu ujęcia i przedstawienia rzeczy, z wysunięcia na czoło przedmiotów czy wyników najosobliwszych, można wyciągnąć wiele sztucznych i ważnych wniosków, można pokusić się o wyrobienie sobie sądu o stanie danego przemysłu czy gospodarstwa w całym powiecie, a stąd i w całym kraju. W każdym jednak razie wystawa jest występhem publicznym, gdzie pewna grupa pracowników oddaje pod sąd ogółu wyniki swej pracy czy pomysłów, a stąd i publiczna dyskusja o tem jest nieunikniona.

Ponieważ nadto otwarte wypowiedzenie zdania, może być najgorętszem uznaniem dla sprawy — z pewnego punktu widzenia, przeto po tych zastrzeżeniach przypatrzmy się bliżej urządzeniu działu leśnego na wystawie. Przedmioty dotyczące gospodarstwa leśnego umieszczono w osobno na ten cel wybudowanym pawilonie „leśno-łowieckim“, a niektóre okazy i informacje znaleźć można było także w pawilonie „dominium Ostrowy“. Resztę rozłożono pod gołym niebem na placu między tymi dwoma pawilonami.

W wystawie wzięły udział właściwie tylko trzy majątki leśne i to wyłącznie z powiatu częstochowskiego, a mianowicie dobra Kruszyna własność ks. Eugeniusza Lubomirskiego, dobra Złoty Potok wł. Karola hr. Raczyńskiego i dobra Ostrowy wł. W. ks. Michała Aleksandrowicza (brata cara). Pawilon leśno-łowiecki zbudowany bardzo skromnie w formie bazyliki czy namiotu, powinien był nazywać się ściśle rzecz biorąc łowiecko-rybacko-leśny, gdyż przeważały

w nim trofea myśliwskie, potem przybory rybackie i akwaria, a tylko w trzech małych przedziałkach umieszczono płody leśne i przedstawiono przedmioty dotyczące gospodarstwa leśnego.

A więc w przedziałce pierwszej wyłożyły dobra Kruszyzna swoje okazy, układając je między zdobyczami myśliwskimi i wypchaną zwierzyną leśną. Były tam więc przede wszystkim mapy przeglądowe, uwidoczniające położenie lasów i podział na rewiry. Dalej grafikony, przedstawiające różnice w postępie rozwoju przyrostu na wysokość u sosny i dęba; potem analizy pni różnych rodzajów drzew i tarcze wycięte z pni drzew osobliwszej grubości. Godny uznania był dalej zielnik, przedstawiający florę z okolic Kruszyzna, a nie mniej mierzałka (klupa) pomysłu p. Zwołanowskiego, która opatrzona była praktycznie pomyślanym przyrządem do mierzenia wysokości drzew stojących. W końcu różne dziwaczne okazy anormalnych pni i gałęzi. W drugiej osobnej ubikacji umieściły się okazy nadesłane z dóbr Złoty Potok. Z karty przeglądowej i ogólnego opisu dowiedzieć się było można, że obszar lasu w tych dobrach wynosi okragło 12.000 morgów, że z tego 9000 morgów zajmuje sosna, a 3000 morgów buk, zaś świerk znajduje się w bardzo małej przymieszce, bo jest go tylko około 2—3%.

Dalej podawał opis, że kolej hodowli ustanowiono dla sosny na 80 lat, dla buka na 100 lat. Sosnę użytkuje się zrębami czystymi, buka naturalnie zrębami obsiewnymi. Lasy mają być urządzone i podział przestrzenny uwidoczniiony w naturze. Niestety! planu urządzenia ani ksiąg gospodarczych nie wystawiono.

Z innych okazów wspomniećby jeszcze można o zielniku, o kolekcji gałązek i pędów różnych rodzajów drzew, o niektórych okazach uszkodzeń wyrządzonych przez owady, o małym zbiorze entomologicznym i o rozrzuconych po całym pawilonie przekrojach i wyrzynkach z grubszych i osobliwszych pni drzew, oraz o różnych anomaliach i dziwacznych formach gałęzi, korzeni lub całych drzew.

Trzecią salkę pawilonu leśno-łowieckiego zappełniły dobra Ostrowy prawie wyłącznie objektem najbardziej może dziś w Królestwie w dziedzinie leśnictwa aktualnym, a mianowicie przedstawiono tu przeglądowo i dydaktycznie cały proceder t. zw. „ż y w i c o w a n i a“. Począwszy od pni so-

snowych, świeżo naciętych i surowej żywicy, a skończywszy na przezroczystej jak woda terpentynie, przedstawiono tu każdą fazę żywicowania, a nadto mnóstwo fotografii, obrazów i narzędzi, charakteryzujących ten nowy sposób użytkowania lasów sosnowych.

Ponieważ sprawa użytkowania żywicy w lasach sosnowych i cały ruch, jaki powstał w tym kierunku w Królestwie i w Rosyi, zasługuje na baczniejszą uwagę, gdyż może on mieć dla przyszłości leśnictwa tak w Królestwie, jak i u nas doniosłe znaczenie, przeto „żywicowaniem“ chcę się zająć w osobnym artykule i tam też co do bliższych szczegółów odsyłam Czytelników. Tu tylko nadmienić muszę, że ekspozyty te budziły największe zainteresowanie między leśnikami i właścicielami lasów tak, że urzędnik dominialny p. M. Olczak, który udzielał na miejscu objaśnień, nie mógł czasem pomimo swej uprzejmości i wytrwałości zaspokoić ciekawości wszystkich pytających o bliższe informacje.

Co do innych stosunków leśnych w dobrach Ostrowy, to bliższe szczegóły wypisane były na pawilonie, który dominium to osobno dla siebie wybudowało. I tak wyczytać można było, że obszar lasu wynosi 19.422 mor. i podzielony jest na 6 rewirów. Drzewem panującym jest sosna (0·6), jodły około 0·3, nadto nieco świerka. Resztę stanowią drzewa liściaste. Gleba jest piaszczysta, podglebie gliniaste. Lasy są urządzone, a karty przeglądowe rewirów umieszczone były na ścianach. Operatów urzędnika jednak nie wystawiono.

Poza tem umieszczono w pawilonie prawie wszystkie płody, jakich dostarcza to rozległe gospodarstwo. Przedewszystkiem więc uwzględniono gospodarstwo rolne i związane z niem różne gałęzie wytwórczości i przemysłu, a potem odtworzono obraz rybołówstwa rzeczno i stawowego.

W końcu nadmienićby należało, że W. książę utrzymuje w tych dobrach elementarną szkołę leśną dla gajowców, w której naturalnie język wykładowy jest rosyjski.

Na placu pod gołym niebem między wspomnianymi pawilonami wystawiono jeszcze niektóre okazy drzew w całych długościach, a mianowicie dobra Złoty Potok ułożyły kilkanaście pni drzew z poręb r. 1909 bardzo dorodnych i gonnych.

Najbardziej zajmującym było jednak urządzenie ogródków leśnych (szkółek)¹⁾. I tak dobra Kruszyna przedstawiły sadzonki uprawiane na sztucznych nawozach i bez, jednakowoż rzecz nie wypadła zbyt przeglądowo, gdyż inne rodzaje drzew hodowano na nawozie, a inne bez nawozu. Oprócz tego uderzył mnie prowincjonalizm w nazywaniu jednorocznych sadzonek „letnimi“, n. p. letni dąb lub letnia sosna, zamiast jednoletni dąb, jednoletnia sosna t. p.

Znacznie lepiej prezentował się ogródek ze sadzonkami drzew leśnych, jaki urządziły dobra Złoty Potok. Widać tu było i doświadczenie i rutynę tak w doborze sadzonek jak i rozłożeniu ogródka i uwydatnieniu myśli i celu, jaki wystawcy chcieli osiągnąć. Ocenic tu można było na pierwszy rzut oka wyniki hodowli sadzonek na różnych sztucznych nawozach i na glebie jałowej. Nic dziwnego że ogródek ten wskazywał na rutynę, gdyż z bliższych wyjaśnień okazało się, że w majątku tym hoduje się sadzonki na większą skalę na zbyt i w celach handlowych, a roczny obrót wynosić ma około 5—6000 rb. Przy tem w majątku tym istnieć ma wyłuszcarnia nasion i żałować wypada, że na wystawie nie umieszczono ani modelu łuszcarni, ani nie podano bliższych dat co do ilości i jakości nasienia, jakie się w niej produkuje.

Oto więc byłyby mniej więcej przedmioty²⁾, które miały reprezentować stan gospodarstwa leśnego w powiecie częstochowskim i być miniaturą gospodarstwa w całym Królestwie.

Nim jednak przejdziemy do ogólnych refleksji, należałoby może jeszcze wspomnieć o jednym dziale, mającym niejaki związek z leśnictwem, a mianowicie o zawodowych ogrodach hodowli drzewek leśnych i krzewów ozdobnych.

W tym kierunku poszczycić się mogła wystawa a raczej Królestwo Polskie wspianiałymi zakładami, jakich w Galicyi mamy zaledwie zawiązki.

¹⁾ Zwroty „szkółka leśna lub drzewna“ a jeszcze bardziej „przeszkółkowany“, wydają mi się dziwolągami językowymi. (Przypisek autora).

²⁾ Ewentualne przeoczenia proszę policzyć na karb pośpiechu, z jakim zmuszony byłem zwiedzać wystawę. (Przyp. aut.)

Na pierwszym miejscu wymienić więc trzeba ogrody podzameckie hr. Zamoyskiego, które tak obszarem, jak i układem, oraz doborem sadzonek i krzewów górowały nad wszystkimi innymi. Dla leśnika najciekawszy byłby ten szczegół, że ogrody te wywodzą się od prymitywnych ogródków leśnych. Przed laty bowiem rozpoczęto w Podzamczu hodowlę sadzonek samych tylko drzew leśnych, a w szczególności sosny. Kiedy jednak masowy transport tych sadzonek na dłuższe odległości okazał się za drogi i dla roślin szkodliwy i kiedy zresztą coraz więcej majątków leśnych poczęło zakładać ogródki leśne u siebie, wtedy przystąpiono do hodowli krzewów ozdobnych i parkowych i rozwinięto ten dział na europejską skalę. Dziś prowadzi się zakład ten z ogromnem zamiłowaniem, rozwijając go i specjalizując. Wystarczy powiedzieć, że podzameckie ogrody krzewów ozdobnych zajmują przestrzeń około 200 mor., a obrót pieniężny wynosi 70—80.000 rb. Zakłady te mają też wyrobioną opinię i zapewniony zbyt nie tylko w całym Królestwie, ale i w Cesarstwie.

Nie tu miejsce; aby wyliczać te wszystkie tysiączne okazy mniej więcej znanych, lub aklimatyzowanych już u nas ogrodów lub krzewów ozdobnych, jakie tam wystawiono. Wspomnieć tylko muszę o kilku odmianach drzew leśnych, jakie wyhodowano i ustalono w Podzamczu.

I tak na uwagę zasługuje przede wszystkim odmiana świerka o drobnych, obwisłych gałązkach, jaką znalazł w Królestwie hr. Krasicki, a którą nazwano *Picea excelsa Krasickiana*. Następnie po raz pierwszy uzyskaną odmianę płaczącego modrzewia (*Larix leptolepis pendula*). Dalej imponującą odmianę jodły o białych pięknie srebrzystych igłach, utrwaloną po raz pierwszy w Podzamczu (*Abies Fraseri argentea variegatis*). W końcu odmianę akacyi, jaką znaleziono w dobrach podzameckich o długich drobnych listkach i opuszczających się w dół gałązkach, nazwaną: *Accacia Rozeńskiana*.

Poza tem całe urządzenie ogrodu i ugrupowanie krzewów przynosiło zaszczyt wystawcom.

Oprócz zakładów podzameckich bardzo pięknie przedstawiały się także ogrody roślin i krzewów parkowych braci Hoserów z Warszawy, a nadto liczne zakłady ściśle ogrodnicze, które wystawiły tyle kwiatów i tyle przepię-

kných owoców, że z tych okazów wnioskować można było, że sadownictwo jest w Królestwie Polskiem w niektórych miejscowościach bardzo wysoko rozwinięte.

Ale dział ten nie należy już do ram mojego sprawozdania i czas mi już przystąpić do refleksyi nad działem leśnym i odpowiedzieć na pytanie, jakie wrażenie odnieść mógł leśnik z wystawy częstochowskiej?

Otóż uwzględniając warunki polityczne, w jakich się społeczeństwo nasze w Królestwie znajduje, a nadto tradycyjną obojętność, z jaką traktowano u nas dotychczas specjalnie leśnictwo, wyrazićby trzeba komitetowi wystawy w każdym razie uznanie, że chciał obok rolnictwa i przemysłu dać także obraz stanu gospodarstwa leśnego w kraju i że wogóle o leśnictwie pomyślał. Samymi zaś wystawcom należy się szczerą podzięką za to, że nie wahali się podjąć roli pionierów w tej tak mało poczytnej dziedzinie i że mimo apaty i mimo braku wzorów w tym kierunku okazali jak najlepsze chęci, aby dodatnio zareprezentować leśnictwo wobec ogółu i przybyszów. W każdym więc razie te dobre zamiary znaczą już wiele i może będą zadatkami lepszej przyszłości.

Niestety! Jednak samymi widokami na przyszłość — i to jak się zdaje na bardzo daleką — zadowolić się nie można, gdyż nie podobna zamykać oczu na dzisiejsze potrzeby i zadania leśnictwa lub też nie zwracać uwagi i nie liczyć się z rozwojem i wynikami gospodarstwa leśnego za granicą i u innych narodów. Postęp czy zastój w tak ważnym dziale gospodarstwa, osądzać można tylko z ogólnego światowego stanowiska; co więcej, dziś ukształtowały się tak stosunki, że specjalnie u nas pytać się trzeba nie tylko o to, czy mamy lasy i czy istnieje u nas gospodarstwo leśne, ale o to, jakie te lasy są, jakie własne indywidualne piętno wycisnęliśmy na gospodarstwie leśnym i czy dorównujemy w niem krajom obcym lub nawet w jakim kierunku je przewyższamy. Wiadomo przecież, że na polu leśnictwa mieliśmy od dawna mnóstwo zaległości i mnóstwo zaniedbań, słusznie więc zatem wymagaćby można, aby dziś praca nasza była nawet bardziej intensywne i gorączkowa, niż gdzieindziej.

Czy zatem to, co widzieliśmy na wystawie w Częstochowie, świadczy o postępie i ma cechę indywidualnych zdobyczy?

Na pytanie to nie można odpowiedzieć bez pewnej przykrości, bo jeśli chodzi o wyszukanie ogólnej miary, jaką możnaby się posługiwać przy ocenie stanu leśnictwa w kraju, to ona istniała. W istocie wystawa była wiernym odbiciem prądów i pojęć, jakie ma ogół społeczeństwa o leśnictwie.

Pomimo bowiem tego, że lasy zajmują w Królestwie prawie $\frac{1}{5}$ część kraju (w powiecie częstochowskim prawie $\frac{1}{4}$ część) i że gospodarstwo leśne jest jednym z najpoważniejszych źródeł bogactwa, to przecież na wystawie tego niczem nie zaznaczono, w niczem nie można się było dopatrzeć zmian w pojęciach o znaczeniu i zadaniu lasów. Leśnictwo przyczepiono jak ongiś, przed wiekiem, do myśliwstwa i rybactwa, nie uznano go za godne osobnego pawilonu i oddzielnego traktowania. Z zewnętrznego urządzenia działu leśnego odnieść można było wrażenie, że społeczeństwo nasze nie umie i nie chce odróżniać zajęć i misji leśnika od sportu czy żyłki myśliwskiej, a w każdym razie widać było, że najpostępowsze zapatrywania nie godzą się jeszcze na wyłączenie leśnictwa z pod pewnej zależności czy kurateli ze strony rolnictwa.

To byłby pierwszy najcharakterystyczniejszy rys zewnętrzny wystawy, który rzuca dużo światła na stosunki panujące u nas na polu leśnictwa i wyjaśnia wiele pytań i zagadek.

Wyraźnie to bowiem zaznaczyć trzeba, że najważniejszym hamulcem, jaki wstrzymuje szybki rozwój leśnictwa u nas, jest podporządkowanie leśnictwa innym względom i nie uznawanie go za osobną wiedzę i specjalną gałąź wytwórczości. Najważniejszym więc celem publicznych popisów i wystaw z zakresu leśnictwa byłoby oddziaływanie na zmianę pojęć w tym kierunku i to tak u właścicieli lasów, jak i u najszerzego ogółu. Nie chodzi o to, aby leśnicy teroryzować mieli społeczeństwo wrzekomo swą tajemną wiedzą lub z tytułu fachowych wiadomości rościli sobie prawo do osobnych przywilejów, albo, aby niezgodne z interesem ogółu ustawy ograniczały prawo swobodnego rozporządzania lasem, ale chodzi o wspólny interes wszystkich warstw, o zapewnienie właścicielowi i społeczeństwu nie tylko dziś, ale w przyszłości jak największych

korzyści z lasu, o rozwinięcie i wyzyskanie wszystkich bogactw, jakie przyroda może złożyć w lesie.

Wyzyskać zaś wszystkie przyrodzone warunki zdoła leśnik dopiero wtedy, jeśli pozwoli mu się a nawet żądać się będzie od niego, aby torował sobie drogi samodzielnie, nie oglądając się ani na myśliwstwo ani na rolnictwo. Wszelkie więc łączenie gospodarstwa leśnego z łowiectwem lub rybołostwem czy rolnictwem na dawny sposób szkodzi opinii, stanowisku i celom leśnictwa. Jeśli gospodarstwo leśne ma zakwitnąć, musi posiadać te same przywileje i tę samą samodzielność co i rolnictwo.

Niestety! Na wystawie momentu tego nie uwzględniono i nie podkreślono.

Oprócz tych niejako ideowych przeoczeń nasuwała także ilość i jakość przedmiotów, wystanych na wystawę, mnóstwo refleksyi.

I tak z urządzenia działu leśnego trudno było odgadnąć, o co wystawcom chodzi. Oprócz bowiem pełnego obrazu „żywicowania“, żaden inny dział gospodarstwa leśnego nie był planowo i wyczerpująco przedstawiony, pomimo tego, że „żywicowanie“ liczy dopiero kilka lat istnienia, zaś inne działy wytwórczości czy administracyi leśnej znane są od wieków czy lat dziesiątek i mogły być daleko lepiej rozwinięte, a zdobycze otrzymane w owych kierunkach przedstawione z równym pożytkiem na widok publiczny.

Tymczasem, nie mówiąc już o tem, że o wielu ważnych pracach i źródłach dochodów z leśnictwa nie było na wystawie nawet śladu, nie można było zauważyć, aby jakiś dział traktowany był ze szczególniejszem zamiłowaniem i znajomością rzeczy, jednym słowem nie widać było tej specjalizacyi, która w dziale gospodarstwa społecznego jest najlepszą miarą i wskaźnikiem rozwoju i postępu.

Ale do osiągnięcia takiego stopnia rozwoju, na którym możnaby pomyśleć o specjalizowaniu poszczególnych zabiegów gospodarczych, potrzeba spełnić jeden zasadniczy postulat, a mianowicie stworzyć najpierw ognisko, w którym rozwijaćby się mogła teoria, z którego rozchodzićby się mogła ciągle po kraju wiedza, a z nią podnosił się coraz bardziej poziom zawodowych wiadomości i znajomość najnowszych sposobów i środków potrzebnych do specy-

lizowania się. Wiadomo jednak w jak smutnem położeniu znajduje się w tym względzie Królestwo Polskie, że pozbawione jest od dziesiątek lat własnych szkół leśniczych.

Rozważając też te ciężkie stosunki, nie podobna nie zlągodzić sądu o ostatecznych wynikach i stanie gospodarstwa leśnego w Królestwie. Z drugiej strony jednak nie można w sobie stłumić przeświadczenia, że stan taki trwać dalej nie powinien i że przy większej trosce o tę gałąź gospodarstwa i zrozumieniu zadań leśnictwa, można było postarać się o stworzenie prywatnego instytutu leśniczego. Jeśli bowiem udało się otworzyć szkoły handlowe, przemysłowe, rolnicze i t. p., to nie ulega wątpliwości, że przy dobrej woli i energii znalazłby się był sposób na uzyskanie pozwolenia na otwarcie szkoły leśniczej.

Sądzę, że najwyższy czas pomyśleć o tem, jeśli pragniemy szczerze odrodzenia się leśnictwa i chcielibyśmy sprostać innym narodom i osiągnąć z gospodarstwa leśnego te same korzyści, co i one i na przyszłej wystawie wykazać trwalsze zdobycze i zupełne uznanie.
